



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Izabela Przecherska-Banaszczyk mówi, że kiedy Jan Paweł II został wybrany na papieża, ona chodziła do liceum i całe jej dorosłe życie było związane z pontyfikatem Polaka. Myśląc o Janie Pawle II, ciągle odkrywa, że istnieje wiele rzeczy, za które jest mu wdzięczna. Z kolei Beata Rutkowska-Cała mówi, że związała się z Janem Pawłem II jak z członkiem rodziny i czuła pustkę, gdy odszedł. Agnieszka Sałata nie czekała na jego beatyfikację, ale zaraz po śmierci papieża prosiła go o wstawiennictwo. O nowego błogosławionego zapytaliśmy pielgrzymów, którzy powrócili z uroczystości w Rzymie. Więcej na str. IV i V.

– Kiedyś, po drugiej stronie życia, Bóg nas zapyta: „**Dziecko, napisałem i wysłałem do ciebie list. Czy go przeczytałeś?**” – mówił w Niedzielę Biblijną do wiernych z parafii św. Jakuba w Skierniewicach ks. Bogusław Zeman SSP.

Zgodnie z decyzją Episkopatu Polski, trzecia niedziela wielkanocna rozpoczęła w Polsce III Ognólnopolski Tydzień Biblijny. W tym roku towarzyszą mu słowa: „Mów, o Panie, twój Kościół Cię słucha!”. Podobnie jak w latach ubiegłych Tydzień ma podkreślić rolę, miejsce i znaczenie Pisma Świętego w życiu Kościoła i każdego człowieka.

W parafii św. Jakuba w Skierniewicach przed Mszą św. Biblia była wnoszona procesyjnie, a następnie wyłożona na specjalnie przygotowa-

III Tydzień Biblijny Biblioterapia



Dwupółletni Maksymilian Figat po wejściu do kościoła od razu zainteresował się ułożoną w fotelu księgą Pisma Świętego

nym fotelu, ustawionym przed ołtarzem. Na wszystkich Mszach świętych słowo Boże głosił ks. Bogusław Zeman, paulista z Lublina, który do parafii przyjechał z dwoma klerykami. – Pismo Święte, słowo żyjącego Boga, ma wciąż moc leczenia serc, ukazywania sensu życia i budzenia wiary. To nie tylko zbiór liter. To reli-

kwiarz Boga, w którym jest On obecny – tłumaczył ks. Zeman. Zachęcając do czytania Pisma Świętego, nawiązując do Ewangelii, w której Jezus spotkał uczniów idących do Emaus, podkreślał, iż Jezus wobec swoich uczniów stosował biblioterapię – wyjaśniał Pisma i opatrywał je komentarzem. **Leczył słowem Bożym.** **nap**

Mamy orłów



GDAŃSK, MAJ 2011. Drużyna z parafii Świętego Ducha zwyciężyła w VI Mistrzostwach Polski Służby Liturgicznej w Piłce Nożnej Halowej

Na początku maja w Gdańsku odbyły się Mistrzostwa Polski Służby Liturgicznej w Piłce Nożnej Halowej. Diecezję łowicką w kategorii podstawówka reprezentowali ministranci z parafii w Żychlinie. W kategorii lektorzy młodszy puchar walczyli ministranci z Bełchowa, którzy zostali wicemistrzami Polski. Natomiast w kategorii lektorzy starsi diecezję reprezentowali ministranci z parafii Świętego Ducha w Łowiczu, wsparci trzema lektorami z parafii Chrystusa Dobrego Pasterza. To właśnie oni w wielkim finale wygrali w rzutach karnych i zostali mistrzami Polski. Dla lektorów były też nagrody indywidualne: najlepszymi bramkarzami zostali Jarosław Rusek z parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu oraz Dawid Łaska z Bełchowa.



Bp Andrzej F. Dziuba

Włoska telewizja wyemitowała film o świętych z Asyżu: Klarze i Franciszku. W jednej ze scen widzimy Franciszka idącego przez łąkę po świeżej, zielonej trawie. Franciszek idzie boso, a każdy jego krok czyniony naprzód sprawia, że jego męskie stopy zostawiają w trawie wyraźne, głębokie ślady. Za świętym Franciszkiem podąża Klara, która swoimi małymi, kobiecymi stópkami stara się utrafić dokładnie w te same miejsca, które zaznaczył święty z Asyżu. **Dzisiaj światu bardzo potrzeba takich dobrych, świeżych śladów ludzi świętych, którzy idą we właściwym kierunku.**

Fragment z listu pasterskiego na niedzielę Chrystusa Dobrego Pasterza

MARCIN WÓJCIK

Kumulacja rocznic

Mszczonów. 3 maja mieszkańcy Mszczonowa mieli aż cztery powody do świętowania. Pierwszym była uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, a kolejnymi: 220. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja, 10. rocznica powstania miejskiego gimnazjum, a także coroczne święto strażaków, które w Mszczonowie tradycyjnie obchodzi się w wigilię św. Floriana. Główne uroczystości odbywały się przed ratuszem i w kościele farnym, gdzie została odprawiona Msza św. Z kolei czwarta część majowych obchodów odbyła się w gimnazjum, przed którym odsłonięto pomnik Jana Adama Makla-



MATEUSZ MILARZYK

Podczas uroczystości majowych odsłonięto pomnik Jana Adama Matlakiewicza

kiewiczza, kompozytora przez wiele lat mieszkającego w Mszczonowie. Odsłonięcia pomnika dokonała jego wnuczka Agnieszka Sienkiewicz,

a poświęcił go ks. Tadeusz Przybylski. W uroczystościach poza mieszkańcami licznie uczestniczyła rodzina kompozytora. **wb**

Po muzyce kremówki

MACIEJ MOŃKA



Gościem wieczoru był Zespół Czwarty ze Skierniewic

Kozłów Biskupi. W wieczór poprzedzający beatyfikację Jana Pawła II w kościele parafialnym odbył się V Jubileuszowy Koncert

Papieski. Pierwotnie koncerty dla uczczenia pamięci Jana Pawła II organizowane były przez grupę wokально-instrumentalną Wiara

Nadzieja Miłość, działająca pod kierunkiem Arkadiusza Mamcarza. W tym roku można było wysłuchać występów Chóru Towarzystwa Śpiewaczego Ziemi Sochaczewskiej pod dyrekcją Czesława Cieślaka, zespołu wokalnego „Cantabile” z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Nowej Suchej i zespołu Alter Ego z Sochaczewa. Gościem wieczoru był Zespół Czwarty ze Skierniewic. Po wyjściu z kościoła na wszystkich czekały kremówki. Organizatorem przedsięwzięcia był proboszcz parafii ks. Janusz Włodarczyk i wójt gminy Nowa Sucha Maciej Mońka. **na**

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

Darowana plebania

MAURZYCE. Zabytkowa plebania z parafii św. Doroty w Pszczonowie ma stanąć obok kościoła w Skansenie Wsi Łowickiej w Maurzycach. Plebania pochodzi z początku XX wieku. Warto wspomnieć, że to w jej okolicy kręcono niektóre sceny do filmu „Chłopi” według powieści Władysława Reymonta. Zabytek został ofiarowany do skansenu przez pszczonowską parafię już dwa lata temu, ale dopiero teraz udało się zebrać pieniądze na rozbranie budynku i jego przetransportowanie. **dk**

Ostatnia firma sprzedana

ŁÓDŹ. W Urzędzie Wojewódzkim podpisano umowę sprzedaży państwowej firmy Przedsiębiorstwo Transportowo-Usługowe „Trans-Centrpol”. Firma ta jest ostatnim przedsiębiorstwem, którego organem założycielskim był wojewoda łódzki. Przedsiębiorstwo kupił „Ekotransit”. Inwestor zobowiązał się do utrzy-

mania stanu zatrudnienia na poziomie 12 etatów w okresie trzech lat od daty sprzedaży przedsiębiorstwa. „Trans - Centrpol” świadczy

usługi motoryzacyjne w zakresie badań technicznych wszystkich pojazdów i naprawy samochodów ciężarowych. Ponadto przedsiębiorstwo wynajmuje powierzchnie warsztatowe, magazynowe i biurowe. **js**



ARCHIWUM URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

W podpisaniu umowy brała udział wojewoda Jolanta Chełmińska

850-lecie archikolegiaty

Zjazd tumski

W niedzielę 22 maja do Tumu pod Łęczycą **przyjadą kardynałowie, biskupi oraz najwyżsi przedstawiciele władz państwowych** z prezydentem Bronisławem Komorowskim na czele.

Tego dnia Kościół będzie obchodził jubileusz powstania jednej z najstarszych świątyń w Polsce, to jest archikolegiaty Najświętszej Maryi Panny Królowej i św. Aleksego. W specjalnym liście na tę okazję ordynariusz łowicki bp Andrzej F. Dziuba napisał: „Kościół w Tumie (...) wygląda jak zamek obronny i rzeczywiście służył wielokrotnie nie tylko do modlitwy, ale także do obrony przed wojskami Tatarów, Krzyżaków i Szwedów. Styl, w jakim go pobudowano, nazywa się stylem romańskim. To najstarszy styl architektoniczny, jaki można spotkać w Polsce. W jego skromnie wyposażonym wnętrzu na ścianach zachowały się bardzo stare i ciekawe malowidła, rzadko spotykane w kościołach, przedstawiające m.in. motywy roślinne. Ciekawą rzeczą jest, że drzwi prowadzące do kościoła są bardzo małe. Miało to utrudnić atakującym wojskom wejście do środka. Małe drzwi przypominały również, ewangeliczną prawdę, że do nieba idzie się wąską ścieżką i przez ciasną bramę”.

Tu zjeżdżali władcy

Tum położony jest w powiecie łęczyckim w gminie Góra Świętej Małgorzaty, około 3 km od Łęczycy. Dzisiaj wieś liczy niespełna 600 mieszkańców. Zanim powstała tutaj archikolegiata, wcześniej na jej miejscu istniało opactwo benedyktyńskie pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Aleksego, założone prawdopodobnie przez św. Wojciecha. Samą kolegiatę wzniesiono w latach 1141–1161 i była wzorowana na katedrze wawelskiej. Konsekrowano ją w obecności książąt oraz hierarchów kościelnych. Był to za-

razem pierwszy z ważniejszych zjazdów władców Polski. Kościół stał się również siedzibą kapituły kanoników. Tutaj odbywały się synody prowincjalne i diecezjalne, uznawane za pierwsze polskie sejmy. Z ciekawostek warto wspomnieć, że słowo „tum” to staropolskie określenie kościoła wyższej rangi – katedry lub kolegiaty.

Trudne czasy

Podczas uroczystej Mszy św. w 1294 roku na kolegiatę napadli Litwini. Duchowieństwo i ludność uprowadzono, a kolegiatę podpalono. Świątynia przez długie lata pozostawała w ruinie, a przebudowy dokonywane w wiekach następnych wprowadziły do stylu romańskiego elementy gotyku i baroku.

Zabytku nie oszczędziła zawierucha II wojny światowej. Kiedy oddziały polskie zajęły Tum i okolice Łęczycy, samoloty niemieckie



To największy kościół romański w Polsce

zbombardowały świątynię. Zniszczenia dopełnili hitlerowcy po ponownym zajęciu Tumu, podpalając wnętrze, które tliło się przez wiele dni. Spłonęło drewno, mocno ucierpiały mury. Zaraz po zakończeniu wojny proboszcz Władysław Chmiel wraz z parafianami odbudował kościół. Prace remontowe i konserwatorskie trwały kilkanaście lat, aż do ponownej

konsekracji w 1961 roku. Ze względu na brak funduszy nie dokonano jednak wszystkich koniecznych prac konserwatorskich. Na nowo powrócono do nich tuż przed końcem XX w. Po roku 2000 również zajęto się restauracją tego najcenniejszego i najstarszego zabytku architektury sakralnej w Polsce.

Zobaczyć na własne oczy

22 maja o godzinie 13.00 w archikolegacie zostanie odprawiona uroczysta Eucharystia. Będą ją sprawować biskupi z nuncjuszem apostolskim na czele. Będą też przedstawiciele najwyższych władz państwowych i samorządowych. Mszę świętą ma transmitować na cały świat Telewizja Polonia.

We wspomnianym liście biskup łowicki gorąco zachęca wszystkich wiernych do udziału w uroczystościach: „Przyjedźcie do Tumu, aby pomodlić się w świątyni, która ma już 850 lat. Przyjdźcie, aby na własne oczy zobaczyć majestatyczny kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej i św. Aleksego, jeden z najważniejszych i najstarszych kościołów w Polsce. On jest wspaniałym świadectwem wiary naszych przodków”.

Marcin Wójcik



Wnętrze archikolegiaty. Fotografia z albumu „Kościół diecezji łowickiej”

REPRODUKCYJA MARCIN WÓJCICK

AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Po BEATYFIKACJI. O wspomnienia związane z Janem Pawłem II zapytaliśmy pielgrzymów powracających z uroczystości w Rzymie.

Ty na mn

Błogosławieństwo z papamobile



Dla pani Izabeli ważna była nie tylko beatyfikacja, ale także możliwość pielgrzymowania do miejsc duchowo jej bliskich

IZABELA PRZECHERSKA-BANASZCZYK,
NAUCZYCIEL SZKOŁY MUZYCZNEJ
W SKIERNIEWICACH, ŻONA, MATKA
CZWÓRKI DZIECI

– Zdecydowałam się na wyjazd na beatyfikację nie tylko ze względu na ogłoszenie Jana Pawła II błogosławionym, ale także dlatego, że wyjazd zakładał pielgrzymowanie po sanktuarjach i miejscach dla mnie ważnych – Manoppello, San Giovanni Rotondo czy Loreto. Oczywiście punktem kulminacyjnym całego przedsięwzięcia była beatyfikacja, na której bardzo chciałam być.

Jan Paweł II został wybrany na papieża, gdy byłam licealistką.

Całe moje dorosłe życie było związane z jego pontyfikatem. Przez te wszystkie lata starałam się śledzić jego nauczanie, interesować się pielgrzymkami, a także tym, co o nim mówiono. Kiedy przyjeżdżał do Polski, obowiązkowo jechałam, by się z nim spotkać. Każdą wizytę dokumentowaliśmy na kasetach wideo. Słowa, które wypowiedział w 1983 r. na Jasnej Górze, mówiące, że musimy od siebie wymagać nawet wtedy, gdyby inni od nas nie wymagali, stały się dla mnie pewnego rodzaju programem duchowym. Do dziś pamiętam tamto spotkanie, jego niesamowitą atmosferę – wieczór, spokojny głos Ojca Świętego

i tłum młodych, zasłuchanych ludzi. Papież rozważał wtedy słowa Apelu Jasnogórskiego. Największe przeżycie, na myśl o którym kręca mi się łzy w oczach, miało miejsce w Warszawie w 1987 r. Razem z moim narzeczoną postanowiłam wyjść na trasę przejazdu Ojca Świętego. Tego dnia spadł rześisty deszcz. Na lotnisko papież zazwyczaj podróżował zamkniętym samochodem. Tym razem było inaczej. Jechał odkrytym papamobile. Przejeżdżając, błogosławił ludzi, których miał przed sobą. Gdy nas mijał, odwrócił się, spojrzął w naszym kierunku i nas pobłogosławił. Oboje poczuliśmy, że ten gest był uczyniony specjalnie dla nas. Wyjątkowości tego błogosławieństwa nic nie było w stanie przyćmić. Nawet drugie spotkanie, które miało miejsce dwa lata później w Rzymie. Wówczas zaprzyjaźniony ksiądz poprosił mnie o wręczenie papieżowi daru od parafii, z którą tam pojechaliśmy. Wtedy ucałowałam rękę papieża, a jednak nie przeżyłam tego tak mocno, jak wówczas, gdy się do nas odwrócił tam, na ulicach Warszawy. Zastanawiałam się, dlaczego tak się stało. Może powodem było to, że nie byłam związana z parafią, w imieniu której wręczałam dar, a jak mówił papież, dar musi wyrażać osobę. Trudno powiedzieć.

Zasługą Ojca Świętego jest też nasze zaprzyjaźnienie się z różnymi świętymi. Należy do nich św. Brat Albert, który został jednym z patronów naszej rodziny, a także św. Urszula Ledóchowska i św. Jądwiga Królowa.

Mysząc o Janie Pawle II, ciągle odkrywam, że jest wiele rzeczy, za które jestem mu wdzięczna. Jedną z nich jest dodanie tajemnic światła do Różańca. To jest coś fantastycznego. Papież tym samym ukazał istotne momenty z życia Jezusa. Połącząc tajemnice radosne z bolesnymi. Dołożył coś, czego brakowało. ■



Pła

BEATA RUTKOWSKA-CAŁA,
KATECHETKA Z BUDZISZEWIC

– Wyjazd do Rzymu planowaliśmy, jeszcze zanim została ogłoszona decyzja o terminie beatyfikacji. To miała być pielgrzymka do Wiecznego Miasta z nawiedzeniem grobu papieża. Termin szczęśliwie zbiegł się z wyniesieniem go na ołtarze, dlatego żartowaliśmy, że dostaliśmy ją w prezencie.

Wcześniej, za czasów pontyfikatu Jana Pawła II, kilka razy spotykałam się z nim w Polsce, stojąc w tłumie pielgrzymów. Raz nawet zabrałam ze sobą kilkanaścioro dzieci ze szkoły podstawowej w Jankowie, w której pracowałam. To było moje pierwsze z nim spotkanie, podczas którego zrozumiałam, że każdy z nas ma w życiu coś ważnego do zrobienia. Entuzjazm papieża udzielał się wszystkim. W Polsce były to czasy, gdy religia dopiero co wchodziła do szkoły.

nie spojrzaleś



Na beatyfikację papieża pani Beata pojechała z parafią w Budziszewicach

On do mnie, ja do niego

AGNIESZKA SAŁATA, EMERYTOWANA NAUCZYCIELKA, MIESZKANKA REGIEN

– O tym, jak wielkim szczęściem była możliwość uczestniczenia w beatyfikacji, nie sposób opowiedzieć. Chcąc poczuć atmosferę, trzeba być w środku wydarzeń. W telewizji może i lepiej wszystko widać, ale trudno wówczas o emocje. Papież Jan Paweł II był dla mnie zawsze kimś wyjątkowym. Razem z córką słuchałam go w Łowiczu. Teraz spotkałam się z nim po raz drugi. Raz on przyjechał do mnie, a raz ja pojechałam do niego.

Jego życie i wielka miłość do Boga zachwyciły, ale i zachęcały do naśladowania. Zawsze wiedziałam w nim nauczyciela. Takiego z powołania, który naucza nie tylko słowem, ale także świadectwem swojego życia. Był autentyczny. Umiał wymagać od siebie, dlatego młodzi ludzie go słuchali. W moich

wspomnieniach najchętniej powracam do chwil, gdy z mocą i siłą nauczałam. Ucieszyłam się, że na obrazie beatyfikacyjnym jest właśnie taki: młody, uśmiechnięty, z przenikliwym spojrzeniem.

Już w pierwszych latach jego pontyfikatu, czytając jego biografię i słuchając homilii, czułam, że to święty człowiek. Dlatego po jego śmierci nie czekałam, aż zostanie ogłoszony błogosławionym czy świętym. Od razu w trudnych sprawach prosiłam go o wstawiennictwo. Teraz proszę o zdrowie dla męża, o chorobie którego dowiedziałam się w Rzymie. Już tam prosiłam Ojca Świętego o pomoc. I choć nieraz moje myśli biegnęły do męża do szpitala, czułam pokój, bo wiedziałam, kogo prosić o pomoc. Wierzę, że i tym razem nam pomoże. Już jako błogosławiony. ■

czący Portugalczyk

Kolejne spotkanie, podczas Świątowych Dni Młodzieży w Częstochowie, uświadomiło mi, że nie tylko Polacy kochają papieża. Poczułam wtedy, czym jest powszechność Kościoła. Przez następne lata patrzyłam, jak Bóg odbierał mu siły i zdrowie, ale w najmniejszym stopniu nie pozbawiał entuzjazmu i gorliwości wiary. Patrząc na jego cierpienie, głębiej zastanawiałam się nad sensem życia, bólu i przemijania. Przez te wszystkie lata, kiedy dzięki niemu duchowo dorastałam, związałam się z nim jak z członkiem rodziny. Dlatego gdy umierał, czułam, że odchodzi ktoś bardzo bliski, po kim zostaje pustka i zagubienie. Podczas beatyfikacji zrozumiałam, że tak ważną osobą był dla całego świata. W Rzymie, gdziekolwiek się ruszaliśmy, ciągle napotykalismy jego zdjęcia. W dniu beatyfikacji staliśmy przy Castel Angelo, mając przed sobą telebim i widok na Plac

św. Piotra. Tam czekaliśmy kilka godzin. Wolontariusze roznosili wodę i poczęstunek. Wtedy poczułam, że na nas czekali, że jesteśmy tam mile widzianymi gośćmi. Tam też zrozumiałam, że on nie jest tylko naszym błogosławionym. Pomogła mi w tym rodzina Portugalczyków z dwójką małych dzieci, dla której zrobiliśmy koło siebie trochę miejsca. Zachwyciła mnie ich wiara i spokój. Widząc ich trud, pomyślałam, że skoro oni przyjechali do Rzymu, by uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu, mimo że papież nie był ich rodakiem, to my powinniśmy tam być koniecznie. Najbardziej wzruszającym momentem podczas beatyfikacji było odsłonięcie obrazu papieża. Nawet stojąc daleko, widzieliśmy to wyraźnie. Tej chwili nie da się opowiedzieć ani zapomnieć. Mój sąsiad Portugalczyk wtedy się rozpłakał. ■



Pani Agnieszka (z lewej) zanim ogłoszono Jana Pawła II błogosławionym, już prosiła go o wstawiennictwo



Wokół ważnych rocznic

Te bzy mnie rozczuliły

– Jak będziecie waszym dzieciom tłumaczyć, jakie są słowa hymnu narodowego, to nie zapomnijcie im powiedzieć, kim był Dąbrowski i dlaczego był w ziemi włoskiej – **prosiła mieszkańców Skierniewic Jadwiga Kaczorowska, córka ostatniego prezydenta na uchodźstwie.**

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i 220. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja trudno było znaleźć w diecezji parafę, w której za wstawiennictwem Maryi nie modlono by się za Polskę. Słowa: honor, patriotyzm, dobro wspólne i odpowiedzialność odmiennie były przez różne przypadki. Czynili to zarówno kaznodzieje, jak i włodarze miast. Dla mieszkańców Skierniewic refleksja nad patriotyzmem rozpoczęła się nieco wcześniej.

Nawet o dwa cale

Wizyta w Skierniewicach Karoliny Kaczorowskiej i jej córki Jadwigi związana była z pośmiertnym nadaniem honorowego obywatelstwa miasta Skierniewice Ryszardowi Kaczorowskiemu.

Mimo iż miała ona miejsce kilka tygodnie temu, przez mieszkańców ciągle jest komentowana i wspominana. Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja stała się okazją, by powrócić do tego spotkania, zwłaszcza że miejskie obchody trzciomajowe odbywały się w kościele św. Jakuba, w którym podczas ostatniej oficjalnej wizyty modlił się prezydent Ryszard Kaczorowski, a później jego żona i córka. – Gdy weszłam do kościoła, w którym były władze miasta i poczty sztandarowe, natychmiast przypomniała mi się ostatnia wizyta pań Kaczorowskich, a szczególnie jedna wypowiedź pani Karoliny – mówi Janina Kowalska. – Opowiadała dziennikarzom o pewnym zlocie harcerskim w Kanadzie. Jest tam taki zwyczaj, że na obozach

wywieszane są dwie flagi: polska i kraju, w którym się zlot odbywa. Na jednym z nich w nocy do komendanta przyjechał policjant, by zwrócić mu uwagę, że flaga amerykańska jest o dwa cale niższa od polskiej, co było niedopuszczalne. Jak wspominała, wydarzenie to prezydent Kaczorowski przywołał podczas przeglądu piosenki harcerskiej w Polsce. Odpytując młodszego kolegów, co znaczy „czuwaj”, wyraził nadzieję, że harcerze dopilnują, by nasza flaga nigdy nie była niżej. Opowieść ta była dla mnie lekcją, którą zapamiętałam do końca życia. W rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja prosiłam Matkę Bożą, byśmy zawsze umieli stawać w obronie tego, co polskie, i byśmy potrafili być z tego dumni.

Trylogia dla skazańców

Opowieści, które budziły dumę z faktu bycia Polakiem, było podczas wizyty pań Kaczorowskich znacznie więcej. Pani prezydentowa wspominała swoje pierwsze odwiedziny w Polsce. – To było w grudniu 1990 r. Nigdy nie zapomnę tej chwili. Kiedy wychodziliśmy z samolotu, orkiestra wojskowa zagrała nasz hymn. Wierzcie, że krew mi wtedy zastygła. Przez wszystkie lata spędzone na emigracji marzyłam o tej chwili, ale nikt z nas nie sądził, że to nastąpi za naszego życia. Na Zamku Królewskim widząc męża stojącego obok prezydenta Lecha Wałęsy, a za nimi bukiety białych bzów, nie mogłam opanować wzruszenia. Podobnie było w Zakopanem, kiedy zobaczyłam pierwszy śnieg. Wtedy się rozplakałam. Przez te

Prezydentowa Karolina Kaczorowska i jej córka Jadwiga (pierwsza z lewej) z zainteresowaniem poznawały zabytki miasta

wszystkie lata nigdy nie zapomnieliśmy, że jesteśmy Polakami, dlatego możliwość powrotu do kraju była dla nas czymś wyjątkowym.

O patriotyzmie emigrantów i ich tęsknocie za Polską opowiadała nie tylko rodzina Kaczorowskich, ale także przybyli z nimi goście. Gniewomir Rokosz-Kuczyński, który przez kilka lat obsługiwał wizyty prezydenta Kaczorowskiego w Polsce, wspominał ważniejsze wydarzenia z jego życia. Opowiadał o małym Ryszardzie i jego spotkaniu z Józefem Piłsudskim, który powiedział do niego: „Rośnij szybko. Będziesz potrzebny Polsce”. Przybliżył też aresztowanie i proces w Mińsku, podczas którego prezydent został skazany na karę śmierci. Wrażenie na słuchających zrobiła historia podróży na Syberię. Skazaniec Kaczorowski, któremu karę śmierci zamieniono na 10 lat łagrów, przez całą podróż trwającą dwa miesiące opowiadał „Trylogię” Sienkiewicza. Jego słuchaczami byli skazańcy, a wśród nich rosyjscy kryminaliści. Przywołano także wyznanie prezydenta, które uczynił w dniu swoich 90. urodzin. Powiedział wówczas: „Mam dwie takie pamiątki, bardzo dla mnie ważne, które czekają na to, żebym zabrał je ze sobą do grobu. To skała z Monte Cassino i garść ziemi spod dębów w parku na Zwierzyńcu [w Białymstoku – przyp. red.]. Tych dębów, które tworzą pomnik Konstytucji 3 maja”.

nap



Dyrektorem liceum został Wojciech Baleja, nauczyciel religii



Nowa placówka będzie się mieścić w budynku gimnazjum przy ul. Kościuszki

Katolickie Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Głownie

Za mundurkiem uczniowie sznurkiem

Tysiące gimnazjalistów z terenu diecezji wybiera szkoły średnie. W tym roku mają do dyspozycji o **jedno katolickie liceum więcej**.

Do ogólniaków katolickich w Skierniewicach, Szymanowie i Łowiczu dołączyło liceum w Głownie, w którym pierwszy dzwonek rozbrzmi 1 września 2011 roku. Przypomnijmy, proponowane kierunki kształcenia w Katolickim Publicznym Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Pawła II w Głownie – to klasy matematyczno-geograficzna, humanistyczna, językowa i ogólna. Szkoła będzie się mieścić w budynku Gimnazjum Miejskiego przy ul. Kościuszki, a jej organem prowadzącym jest parafia św. Jakuba Apostoła w Głownie. Dyrektorem został Wojciech

Baleja, nauczyciel religii, który przewiduje, że jak na katolicką szkołę przystało, uczniowie będą chodzić w mundurkach. – Mamy już bardzo dużą ilość złożonych podań – mówi dyrektor. – Chciałbym, aby katolickie liceum w Głownie było alternatywą dla tych rodziców, którzy w łódzkich szkołach szukają szczęścia i odpowiedniego poziomu dla swoich dzieci – dodaje.

O powstaniu katolickiego LO przychylnie wypowiada się burmistrz Głowna Grzegorz Janeczek. Między innymi zgodził się na to, by liceum funkcjonowało w budynku Gimnazjum Miejskiego.

– Jasno wskazywałem, że od strony mojego zapatrywania na świat powołanie katolickiego liceum bardzo mi się podoba. Odrębną kwestią pozostaje zorganizowanie tego od strony formalnej – mówi. – Wskazywano mi, że byłoby dobrze wyodrębnić pomieszczenia, które funkcjonowałyby tylko dla liceum.

Ostatecznie nie udało się na razie oddzielić nowej szkoły. Przyszłość pokaże, jakie będą owoce funkcjonowania dwóch szkół w jednym budynku.

Wszystkie katolickie licea w diecezji cieszą się uznaniem zarówno wśród uczniów, jak i ich rodziców. Wiele też mówią wyniki matur. Tam, gdzie zostaną jeszcze wolne miejsca, będzie można złożyć podanie w czerwcu bądź lipcu.

Marcin Wójcik



tyczek wieści z Gościem

Żyrardów stał się trudnym miastem dla drobnych złodziejasków, którzy łatwo zdobycy upatrują w napadach na bezbronne kobiety. Ale łatwo już nie będzie. Niedawno kilkadziesiąt kobiet z Żyrardowa ukończyło kurs samoobrony. Na pewno nabytą wiedzę prześlą teraz swoim koleżankom. A wszelkich wyszukanych technik samoobrony ambitne kursantki uczyły się od sierżantów i aspirantów z Komendy Państwowej Policji w Żyrardowie.

Mieszkańcy ulic Piwnej, Górskiego i Polnej w Kutnie mają problem, bo przyszło im żyć z dzikimi lokatorami. Lokatorzy okryci są futrem, mają długie ogony, wysunięte nosy i odstające uszy. Straszą dzieci, dorosłych, wobec nich urzędnicy rozkładają ręce. Lisy zazwyczaj pojawiają się między 9 a 11 rano oraz między 18, a 19 wieczorem. Właściciele posesji, których odwiedza ruda horda, już alarmowali służby. Zwrócili się również z prośbą o interwencję do włodarza miasta, ale ten odpisał, że prezydent „nie posiada prawnych możliwości podjęcia skutecznej interwencji w tej sprawie. Ograniczają się one tylko do działań wobec bezpańskich psów”. Tak więc mieszkańcy Piwnej, Polnej i Górskiego mają pecha, że to horda lisów, a nie psów.

A Łęczycę dla odmiany nawiedziły ptaszyska. W tamtejszym muzeum zorganizowano wystawę rzeźbionych ptaków. Okazuje się, że samodzielnym tematem rzeźbiarskim ptaki stały się dopiero po II wojnie światowej. Kto się nie boi ptasiej grypy i chce zobaczyć wystawę, ma czas do końca lipca.

■ R E K L A M A ■

Razem

przeciw wykluczeniu



KAPITAŁ LUDZKI



UNIA EUROPEJSKA

Projekt Razem przeciw wykluczeniu współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki – Działanie 7.3 Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji.



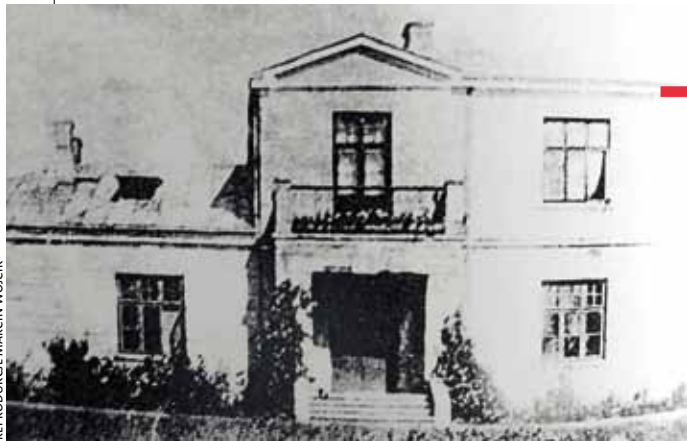
Na antenie Radio VICTORIA

w każdy wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę
o godz. 16.15 w dniach od 24.05 do 03.07.2011 r.

Zapraszamy na seminarium dla wolontariuszy

7 maj 2011 r., godz. 10.00 w Ostoji św. Dominika przy Parafii p.w. św. Wawrzyńca,
ul. Stefana Kard. Wyszyńskiego 1





Dom zbudowany przez Józefa Twarowskiego w 1907 r. Fotografia z roku 1931

PO LEWEJ: Józef Michał Twarowski urodził się w 1871 r. w Krasnowie. Zmarł w 1948 r.

PONIŻEJ: Sianokosy nad rzeką Rawką w 1935 r.

Nasi wielcy

Doktor Józef

Lekarz internista wystarał się, by konie, które służyły wojsku w czasie I wojny światowej, trafiły do najuboższych chłopów.



Cenił sztuki piękne i dobry żart

Były lekarz i zarazem rolnik w 1914 roku poślubił dwudziesto-czteroletnią Marię Ludmiłę Łozińską, pochodzącą z powiatu nowogrodzkiego na Litwie. Wkrótce urodzili im się dzieci – Juliusz, Wanda i Zygmunt. Twarowski rozpocznali rodzinne życie w cieniu I wojny światowej. Front rosyjsko-niemiecki spowodował spore zniszczenia w budynkach gospodarskich i inwentarzu. Drewno z rozbiórki domostw i budynków inwentarskich było zabierane do budowy niemieckich okopów. Pola uprawne zostały zryte i zniszczone chlorem, który prawdopodobnie po raz pierwszy w działaniach wojennych wykorzystano właśnie pod Bolimowem.

Józef Twarowski pracował jako lekarz w warszawskich szpitalach, ale gdy nabawił się zapalenia otrzewnej, wrócił do ojca na wieś, by podreperować swoje zdrowie. W czasie rekonwalescencji młody lekarz przewartościował życie i postanowił na stałe zostać w Krasnowie pod Bolimowem. Prowadził 420-hektarowe gospodarstwo – hodował mleczne krowy i uprawiał buraki cukrowe. Mimo iż nie wykonywał już zawodu lekarza, nadal udzielał chłopom porad lekarskich. Razem z Władysławem Grabskim angażował się też w organizowanie kółek rolniczych i ochronek dla dzieci z terenów wiejskich. Za krzewienie patriotyzmu wśród bolimowskich chłopów został nawet na jakiś czas osadzony przez władze carskie w cytadeli.

W 1916 roku Twarowski rozpoczęli mozolną i długotrwałą odbudowę gospodarstwa. Zatrudniając pracowników rolnych, Józef dbał o dobre warunki i godziwą zapłatę dla nich. Doradzał chłopom, jak odbudować ziemię zniszczoną przez wybuchy. Zwracał się do władz o przydzielenie biednym gospodarzom koni zdemobilizowanych z wojska. Mimo zawieruchy wojennej, a później wielkiego światowego kryzysu gospodarczego, który odbił się na cenach zbóż, Józef Twarowski nie zamierzał się poddawać. Wręcz przeciwnie, jeszcze dokupił około 140 hektarów ziemi pod zasiew.

Krzysztof Marek Wiśniewski w książce „Dr Józef Michał Twarowski, lekarz, ziemianin. Pierwszy starosta łowicki” pisze: „Józef Twarowski w domu był dobrym ojcem i mężem. Jako człowiek skromny, bogobojny, serdeczny cenił sobie sztuki piękne i dobry żart. Spokojny i opanowany. Pomimo niewielkiego wzrostu, jak na mężczyznę, miał silną osobowość i potrafił zainteresować swoich słuchaczy tym, o czym mówił. Był osobą pogodną, nie widziano, aby na kogokolwiek, na cokolwiek się złościł. Nie lubił prowadzić transakcji handlowych. Cenił sobie pracę na roli i był jej oddany”.

Starosta

Józef Twarowski zainicjował budowę pomnika pamięci poległych powstańców w bitwie nad Rawką w 1863 roku. Inicjatywa ta zyskała poparcie mieszkańców Bolimowa

i okolic. Mobilizował ludzi, zbierał fundusze, pilnował rachunków. Był organizatorem całej uroczystości pod lasem, na uroczysku Strojnowskiego, przy pomniku wzniesionym według projektu profesora Politechniki Warszawskiej.

W październiku 1917 roku Twarowski został Sędzią Pokoju, a rok później wszedł w skład Komitetu do spraw Opieki nad Reemigrantami w Łowiczu. Sympatyzował ze Stronictwem Ludowym „Zaranie”, ale do żadnej partii nigdy nie należał. „Zaranie” podało jego kandydaturę do rządu niepodległej Polski i został pierwszym komisarzem ludowym na teren powiatu łowickiego. Jego mianowanie podpisał 21 listopada 1918 roku premier Jędrzej Oraczewski, ale już w kwietniu 1919 roku Twarowski zrezygnował na własną prośbę ze stanowiska starosty.

Sprzedany majątek

Uniknął aresztowania przez Niemców we wrześniu 1939 roku, ale los nie oszczędził rodziny, gdy nastąpiła władza ludowa, która dwa tygodnie po wyzwoleniu otrzymała nakaz opuszczenia domu. Józef z małżonką zamieszkał u córki w Trzebiechowie w Lubuskim. Zmarł 12 czerwca 1948 r. i został pochowany w Poznaniu. Jego żona umarła wiele lat później, 22 września 1984 roku, i spoczęła obok męża.

W posiadłości w Krasnowie umieszczano po wojnie ośrodki kolonijne dla dzieci, później była tam przychodnia lekarska. W latach 90. XX w. posiadłość została sprzedana. **Marcin Wójcik**

Pisząc artykuł, korzystałem z książki Krzysztofa Marka Wiśniewskiego pt. „Dr Józef Michał Twarowski, lekarz, ziemianin. Pierwszy starosta łowicki”, łowicki Ośrodek Kultury 2008.

